

**Sygnatura akt VI Ka 1045/13**

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **26 lutego 2014** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Kazimierz Cieślikowski

Sędziowie SSO Arkadiusz Łata (spr.)

SSO Marcin Mierz

Protokolant Marzena Mocek

po rozpoznaniu w dniu 21 lutego 2014 r.

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

sprawy **K. H.** ur. (...) w G.,

syna A. i A.

oskarżonego z art. 191§1 kk, art. 217a kk, art. 190§1 kk, art. 158§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 17 czerwca 2013 r. sygnatura akt III K 1726/11

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, iż:

a) przyjmuje, że czyn przypisany oskarżonemu w punkcie 2 polegał na uderzeniu A. L. otwartą dłonią w twarz, czym K. H. naruszył jej nietykalność cielesną;

b) powyższy czyn kwalifikuje z art. 217 § 1 kk i ten przepis przyjmuje jako podstawę prawną wymierzenia oskarżonemu kary wskazanej w punkcie 2;

2. w pozostałej części utrzymuje zaskarżony wyrok w mocy;

3. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. P. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmującą kwotę 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

4. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki poniesione w postępowaniu odwoławczym w kwocie 536,60 zł (pięćset trzydzieści sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) i wymierza mu opłatę za II instancję w kwocie 300 (trzysta) złotych.

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy oskarżonego okazała się skuteczna jedynie o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia konieczne i uzasadnione stało się dokonanie zmiany zaskarżonego wyroku poprzez:

- a) przyjęcie, że czyn przypisany K. H. w punkcie 2 polegał na uderzeniu A. L. otwartą dłonią w twarz, czym naruszył on jej nietykalność cielesną;
- b) zakwalifikowanie powyższego czynu z art. 217 § 1 kk i przyjęcie tego przepisu jako podstawy prawnej wymierzenia oskarżonemu kary wskazanej w punkcie 2.

Ustalenia faktyczne Sądu I instancji w zakresie przebiegu przedmiotowego zdarzenia nie w pełni zasługiwały na akceptację, a co za tym idzie ocena prawna zastosowana w postępowaniu jurysdykcyjnym nie była prawidłowa. Sąd Rejonowy nie uwzględnił w należyтым stopniu i nie wziął pod rozwagę wszystkich istotnych faktów wynikających z przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, a w szczególności z relacji świadków: A. L. i J. L..

Rozstrzygnięcie w powyższej części wydane zatem zostało z obrazą prawa procesowego, a to art. 366 § 1 kpk oraz art. 410 kpk, która mogła mieć i miała wpływ na jego treść. Zarazem jednak zgromadzone dowody były na tyle pełne i przekonujące, iż upoważniały Sąd Okręgowy do odmiennego (a równocześnie korzystniejszego dla oskarżonego) orzeczenia, co do istoty sprawy.

O ile w pełni trafne pozostawało stwierdzenie, że po zakończeniu się wcześniejszego zajścia na klatce schodowej z udziałem: K. H., M. Z. oraz M. D., oskarżony i towarzyszący mu Z. wyszli na zewnątrz, zaś za nimi udawał się pokrzywdzony i w trzeciej kolejności: A. L. oraz J. L. – zaalarmowane krzykami i hałasami w obrębie korytarza, o tyle przebieg wypadków przed budynkiem miał w świetle zebranego materiału dowodowego wymowę znacząco odmienną, aniżeli przyjął to Sąd merytoryczny.

Sąd I instancji stwierdził, że pokrzywdzona „spytała będącego jeszcze w pobliżu oskarżonego (...) dlaczego bije M. D., w odpowiedzi na co K. H. nazwał ją grubą szmatą i polecił jej się nie wtrącać, a kiedy A. L. go opluła oskarżony uderzył ją z otwartej ręki w twarz” (vide: k-535). W efekcie uznał, iż „K. H. naruszył nietykalność cielesną A. L., zadając jej cios otwartą ręką w twarz z powodu tego, że zwróciła mu ona uwagę na niewłaściwość jego zachowania wobec M. D., które to zachowanie pokrzywdzonej niewątpliwie stanowiło interwencję na rzecz ochrony porządku publicznego”. Wedle Sadu orzekającego „naruszenie nietykalności cielesnej A. L. pozostawało w bezpośrednim w związku z podjętymi przez nią działaniami interwencyjnymi”.

Następstwem powyższego było z kolei zakwalifikowanie naprowadzonego wyżej czynu K. H. w kategoriach występku z art. 217a kk.

Ustalenia faktyczne Sądu jurysdykcyjnego w omówionym wyżej zakresie nie nasuwały zastrzeżeń. Odnosząc się w tym miejscu do zarzutów i argumentacji obrońcy należało w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na labilność i niekonsekwencję oskarżonego, gdy opisywał on przebieg rozpatrywanego zajścia.

Pierwotnie w postępowaniu przygotowawczym (vide: k-202) przyznawał się do uderzenia A. L. otwartą ręką w twarz, dodając jednak, że został przez nią „sprowokowany”. Przesłuchiwany po raz drugi w śledztwie, K. H. podając już więcej szczegółów zdarzenia (vide: k-281) twierdził, że to pokrzywdzona go ciągle szarpała i opluła. On zaś jej nie szarpał, a jedynie zmuszony był „uwolnić się od niej, więc się jej wyszarpywał”. Zaprzeczał tym razem celowemu uderzeniu A. L., a jedynie „jak się wyszarpywał to możliwe, iż ona dostała, lecz było to niezamierzone”.

Przed Sądem I instancji (vide: k-398) oskarżony przedstawił obraz wybiegającej z klatki schodowej plującej na niego i szarpiącej go pokrzywdzonej, która nie reagowała wręcz na jego pytanie, dlaczego tak robi. H. przeczył ponownie uderzeniu wymienionej w twarz. Mógł najwyżej – jak wówczas wyjaśniał – uderzyć ją w ramię, „ale też nie specjalnie.”

Niejednolita i zawierająca wewnętrzne sprzeczności wersja oskarżonego, jakich K. H. nawet nie usiłował tłumaczyć, w żaden sposób przekonywać nie mogła, a tym samym nie sposób ją było przyjmować jako wyłączne źródło ustaleń w zakresie powyższego fragmentu stanu faktycznego, a tak właśnie zdaje się rozumować skarżący. Brak zwrócenia jakiegokolwiek uwagi na treść pozostałych dowodów, w istocie dyskwalifikuje wywody apelującego.

Obrońca przemilczał bowiem nader ważne okoliczności, o których zgodnie i niezmiennie relacjonowali tak sama A. L., jak i J. L.. Pokrzywdzona bowiem, dysponując już pochodzącymi od M. D. informacjami, w jaki sposób ten potraktowany został na terenie klatki schodowej przez oskarżonego, gdy wraz z teściową znalazły się już przed budynkiem – zapytała H. dlaczego „bije” D., na co oskarżony odpowiedział wyjątkowo ordynarnie i obelżywie, odnosząc się do jej ówczesnego wyglądu. Była w ósmym miesiącu ciąży. To dopiero spowodowało gwałtowną reakcję rozszłoszczonej A. L. w postaci oplucia oskarżonego, na co on zadał pokrzywdzonej uderzenie otwartą dłonią w twarz.

Sąd Rejonowy trafnie ocenił tu materiał dowodowy i słusznie przyjął wskazana wyżej kolejność wypadków. Relacje H. – o czym była już mowa – pozostawały zaś niewiarygodne z przyczyn omówionych poprzednio. Nie posiadały nadto oparcia dowodowego. Nie potwierdzali żadnego jej elementu, a w szczególności napaści na oskarżonego przez L. w formie wyzywania go, plucia i szarpania (zwłaszcza do tego stopnia, iż musiał się pokrzywdzonej wyrwać) bezpośrednio i natychmiast po tym, gdy wyszła ona z klatki schodowej – ani Z., ani D.. R. D. tymczasem zaprezentował opis zajścia na zewnątrz domu zgodny z ustaleniami Sądu orzekającego (vide: k-193 i 448).

A. L. początkowo nie przyznawała się do oplucia H., mówiąc w postępowaniu przygotowawczym tylko o „chęci oplucia” w następstwie wulgarnych wyzwisk pod jej adresem, od których się powstrzymała (vide: k-179). Na rozprawie jednak fakt ów potwierdziła (vide: k-431 verte). Podobnie – J. L. (vide: k-449).

O tego rodzaju „prowokacji” jak przedstawia to obrońca i to w kategoriach okoliczności wyłączającej wręcz winę, nie mogło być mowy. Świadek Z. natomiast, dopiero przed Sądem Rejonowym (vide: k-448 verte) „przypomniął sobie” jak pokrzywdzona opluła oskarżonego i „wzywała nas” (tj. jego samego i H.), nie zauważając jednak, by została ona uderzona w twarz, gdy z śledztwie relacjonował całkiem odmiennie. Twierdził bowiem, że jako pierwszy wychodził z budynku, a za nim K. H. (vide: k-207), „zawołała go jakaś kobieta, ja się obróciłem, K. do niej podszedł, ja się obróciłem w swoją stronę i poszedłem”, z czego wynikało, że w ogóle nie był obserwatorem zajścia z udziałem A. L..

Z. nie mógł być przeto wiarygodny, co obrońca powołując się w motywach apelacji na jego zeznania z rozprawy – pomija. Identyfikacja – okoliczność, iż świadek po odczytaniu mu wersji pierwotnej – podtrzymywał tę pierwotną wersję.

Oplucie stanowiło reakcję pokrzywdzonej na prostackie słowa oskarżonego i to ona została w tymże momencie sprowokowana. Z kolei wyzwiska i wulgaryzmy H. poprzedzające oplucie go, to natomiast reakcja H. (usprawiedliwiona tylko w jego własnym odczuciu) na próbę interwencji A. L. spowodowanej wcześniejszym zdarzeniem dziejącym się w obrębie klatki schodowej, gdzie pokrzywdzony został M. D..

Na tle wszystkiego powyższego nie mogła się zatem ostać kwalifikacja prawna zachowań oskarżonego zastosowana przez Sąd jurysdykcyjny.

Przebieg wypadków jednoznacznie wskazywał bowiem, iż A. L. tylko do pewnego momentu czasowego działała na rzecz ochrony porządku publicznego, a mianowicie do chwili obelżywych wypowiedzi K. H.. Potem, gdy pokrzywdzona oskarżonego opluła więź pomiędzy ochroną tego porządku, a aktywnością A. L. (zważywszy przede wszystkim rodzaj podjętego działania) została przerwana. Bezpośrednia przyczyna oplucia H. sprowadziła się faktycznie do woli odwzajemnienia doznanej moment wcześniej krzywdy (w formie wyzwisk) dostępnymi podówczas, a równie

dotkliwymi dla oskarżonego metodami. Intencja taka wprost wynikała z początkowych zeznań pokrzywdzonej, kiedy jeszcze opluciu przeczyła, lecz zarazem ujawniała swą złość na K. H. za nazwanie jej „grubą lochą” i „szmatą”.

Trudno zatem było dopatrywać się w ramach podobnej motywacji – woli ochrony porządku prawnego. Co więcej, nie do przyjęcia pozostawać musi teza, by ochrona powyższego porządku następować miała poprzez oplucie osoby go naruszającej, czyli środkami równie bezprawnymi, jak działanie sprawcy.

Kwalifikacja prawna Sądu I instancji trafna nie była, a to z uwagi na brak wskazanego wyżej znamienia ustawowego. Zarazem jednak nie istniały podstawy wyłączające zawinienie oskarżonego oraz bezprawność i karygodność jego działania na gruncie normy art. 217 § 1 kk, czego skarżący nie zauważył.

Naruszenie nietykalności cielesnej A. L. bez wątplenia miało miejsce i nastąpiło w efekcie oplucia oskarżonego. To jednak stanowiło wynik ordynarnej napaści słownej w wykonaniu K. H. jako skutek prób interwencji L. na uprzednie zajście z udziałem D..

Uderzenie pokrzywdzonej to jedynie końcowe ogniwo łańcucha wypadków zapoczątkowanych i kolejno sprowokowanych przez oskarżonego, a tym samym nie było powodów, by przyjmować wyłączną prowokację ze strony A. L., zaś K. H. łagodzić wymierzoną przez Sąd Rejonowy karę bądź odstępować od jej wymierzenia. Stąd modyfikacja pkt 2 zaskarżonego wyroku ograniczona do zmiany opisu występku przypisanego oskarżonemu i jego kwalifikacji prawnej, a także do zmiany podstawy prawnej orzeczenia kary pozbawienia wolności.

Wedle Sądu Okręgowego kara ta w rozmiarze 3 miesięcy w dalszym ciągu adekwatna będzie do stopnia zawinienia K. H. oraz stopnia szkodliwości społecznej czynu jakiego się on dopuścił i nadal w pełni realizująca wszystkie dyrektywy z art. 53 kk.

Zdecydowanie na niekorzyść oskarżonego przemawiało uderzenie kobiety w zaawansowanej, widocznej ciąży, działanie w sposób jawny i w miejscu publicznym, a nadto wcześniejsza wielokrotna karalność.

Na pełną akceptację zasługiwały natomiast oceny faktyczne i prawne Sądu merytorycznego, gdy chodziło o wszystkie pozostałe występkę przypisane K. H. zaskarżonym wyrokiem. Postępowanie dowodowe zostało przeprowadzone w powyższych zakresach w sposób prawidłowy i wyjaśniający należycie istotne okoliczności rozpatrywanych przypadków. Nie popełniono przy tym błędów w ustaleniach faktycznych i nie naruszono prawa materialnego oraz procesowego. Nie nasuwały zatem wątpliwości rozstrzygnięcia w przedmiocie sprawstwa i winy oskarżonego oraz kwalifikacji prawnej przypisanych mu czynów. Także orzeczone kary pozbawienia wolności za rażąco surowe uchodzić nie mogły.

Sąd I instancji analizując zgromadzony materiał dowodowy dokonał tego w sposób prawidłowy i wnikliwy, a następnie wyprowadził trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu Rejonowego przedstawiony w pisemnych motywach zapadłego orzeczenia jest prawidłowy i zgodny z zasadami logiki, wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczone przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylenia wyroku i przekazania sprawy (w omawianej części) do rozpoznania ponownego.

Sąd orzekający wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary oskarżonemu, gdy nie przyznawał się on do kolejnych postawionych mu zarzutów. Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd I instancji oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego ani też do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym. Również część sprawozdawcza zaskarżonego wyroku odpowiada wszelkim wymogom formalnym określonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę instancyjną.

W pierwszym rzędzie Sąd jurysdykcyjny trafnie ocenił całokształt relacji świadka M. D.. Biegła psycholog wskazała, co prawda, po przesłuchaniu wymienionego na rozprawie w jej obecności (vide: k 502-504) zaburzenie procesu

spozostzegania, odtwarzania i relacjonowania po jego stronie, lecz w żadnej mierze nie przekreślała ta opinia wiarygodności całego spektrum zeznań pokrzywdzonego – jak życzyłby sobie obrońca.

Jako podstawową przyczynę wspomnianych zaburzeń biegła wymieniła silne emocje świadka w trakcie odbierania zeznań przez Sąd Rejonowy w dniu 6 marca 2013r., które związane były z opisywanymi zdarzeniami oraz sytuacją przesłuchiwania w obecności oskarżonego. Te elementy – w ocenie psychologa – zakłóciły tok relacjonowania o faktach. Biegła wyraźnie ograniczała przy tym wskazany stan rzeczy do przypadku zeznań składanych podczas powyższej rozprawy.

Świadek natomiast na temat zdarzeń, w jakich uczestniczył wypowiadał się wówczas w zakresie nader ograniczonym, powołując się na niepamięć spowodowaną doznaniem wcześniej (lecz zarazem na długo po złożeniu zeznań w postępowaniu przygotowawczym) urazem głowy. W zasadniczych fragmentach podtrzymywał jednak odczytywane mu relacje pochodzące ze śledztwa. Co do pozostałych wypowiadał się, iż nie przypomina sobie, czy tak zeznawał.

Opinia sądowo-psychologiczna nie upoważniała zatem do globalnego, całościowego i bez wyjątku zdyskredytowania wartości dowodowej zeznań M. D., co postuluje apelujący – najwyraźniej nie zapoznawszy się dokładnie z treścią tego dowodu. Brak było podstaw do rozszerzania wniosków biegłej na pierwotne wypowiedzi procesowe świadka składane w przygotowawczej fazie procesu karnego (które stanowiły podstawę ustaleń faktycznych).

Psycholog wskazywała, co prawda na znaczny deficyt intelektualny pokrzywdzonego, a to w postaci upośledzenia umysłowego stopnia lekkiego i co za tym idzie – wieku rozwojowego niższego aniżeli wiek metrykalny, to jednak cały szereg okoliczności przemawiało zdecydowanie za wiarygodnością jego zeznań z postępowania przygotowawczego.

Nade wszystko M. D. opisując przebieg zdarzenia pozostawał w śledztwie (w przeciwieństwie do oskarżonego) konsekwentny i odmiennie aniżeli K. H. nie usiłował nieudolnie modyfikować swej wersji.

Relacje pokrzywdzonego w znacznym stopniu znajdowały potwierdzenie w dalszych przeprowadzonych w sprawie dowodach. Ogólny przebieg zdarzenia dziejącego się na klatce schodowej powielała A. L.. Były to wprawdzie informacje uzyskane pośrednio i od samego pokrzywdzonego, jednakże warunki w jakich ich przekazanie nastąpiło świadczyły, że są one wiarygodne.

D. opowiedział bowiem, co zaszło praktycznie natychmiast po zdarzeniu, gdy tylko A. L. zwabiona hałasem wyszła z mieszkania w obręb klatki schodowej. Wypowiadał się „na żywo”, toteż oddawał fakty zgodnie z ich rzeczywistym przebiegiem (i swymi późniejszymi zeznaniami) oraz bez ubarwień. Zarazem nic nie wskazywało, by z kolei L. treść owej wypowiedzi przeinaczyła, bądź by stanowiła ona przedmiot jej konfabulacji.

W relacji A. L., co wymieniona zaobserwowała już osobiście, R. D. był obecny na terenie klatki schodowej i wręcz towarzyszył D., gdy ten schodził schodami w dół. Szczegół ów pozostawał w zbieżności z zeznaniami pokrzywdzonego, który twierdził – wbrew wersji D. -, iż ten klatki schodowej i budynku – po pojawieniu się H. i Z. – w pogoni za zbiegłym z mieszkania psem nie opuszczał, lecz pozostał na miejscu i zajęcie widział.

L. nie miała najmniejszego powodu, by element ów opisywać niezgodnie z prawdą, zaś jego spójność z relacjami M. D. stanowiła dodatkowy argument za wiarygodnością wersji pokrzywdzonego oraz niewiarygodnością wyjaśnień oskarżonego (a i zeznań R. D.).

Za uznaniem zeznań M. D. za zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy przemawiał nadto opis noża użytego przez H. podczas zajścia w klatce schodowej. W zupełności odpowiadał on opisowi wskazanemu przez samego oskarżonego, gdy pierwszy raz wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym (vide: k-202). K. H. przy późniejszych przesłuchaniach wycofał się oczywiście z twierdzenia o wykorzystaniu, czy wręcz posiadaniu noża (zaś na rozprawie pierwotnie przyznanie powyższego faktu tłumaczył niewiarygodnie psychicznym zastraszaniem ze strony przesłuchującego go policjanta), lecz podobne jak u pokrzywdzonego przedstawianie jego wyglądu znalazło się też w relacjach M. L. oraz R. D.. O użyciu noża w dalszej fazie zdarzenia – już przed budynkiem – wspominali nadto: A. L., J. L. i P. L..

Tym samym nie sposób było zakładać, by cechy wspomnianego narzędzia stanowić miały jedynie wymysł M. D..

Wszystko powyższe nakazywało przyjmować pełną wartość dowodową relacji wskazanego pokrzywdzonego, a zwłaszcza tych pochodzących z śledztwa, toteż nader ogólnikowe i oględne odwoływanie się obrońcy do opinii psychologicznej celem zakwestionowania ich wiarygodności pozostawało kompletnie chybione.

Sąd merytoryczny słusznie też stwierdził wystąpienie u M. L. (gdy ten wybiegł przed blok powiadomiony o uderzeniu żony w twarz) uzasadnionej obrazy użycia noża przez oskarżonego (co ten wulgarnymi słowami wówczas zapowiadał). Obrońca i tym razem ogranicza swoje odmienne wywody zaledwie do wypowiedzi K. H. oraz M. L. przedstawionych na rozprawie. W argumentacji apelującego po raz kolejny przebija brak krytycznego odniesienia się do całości relacji obu mężczyzn – łącznie z postępowaniem przygotowawczym. Tymczasem świadek L., gdy przytoczono mu zeznania ze śledztwa – je właśnie w pełni popierał. Oskarżony H. natomiast, dopiero na rozprawie – po upływie ponad roku od inkryminowanego zdarzenia – „przypominał” sobie reakcje pokrzywdzonego na groźby, które pod jego adresem kierował – tj. brak okazywania strachu i obawy, wyśmianie tychże groźb.

Obrońca nie zwraca również uwagi na ewolucję wersji oskarżonego, gdy chodziło o posiadanie i użycie noża – od przyznania de facto, iż miał go wtedy przy sobie i trzymał „przy nodze” (vide: k-202), poprzez zaprzeczenie jego posiadaniu (vide: k-282), do tezy podniesionej przed Sądem I instancji (vide: k-398 verte) o trzymaniu w ręku „tylko patyka”.

Zmienność i niekonsekwencja tychże wyjaśnień (niezgodnie z błędnym poglądem obrońcy, który dopatruje się w nich konsekwencji) już na wstępie do minimum ograniczały wiarygodność oskarżonego, zaś zeznania pozostałych uczestników lub obserwatorów zajścia całkiem ją wykluczały (L.).

Sąd orzekający prawidłowo zauważył, iż zdarzenie przed budynkiem dziejące się z udziałem M. L. przebiegało w dwóch etapach. Najpierw z mieszkania wybiegł pokrzywdzony, zbliżył się do H., po czym doszło pomiędzy nimi do starcia słownego. Dopiero wówczas oskarżony wy dobył nóż i zagroził wymienionemu jego użyciem w następstwie czego ten „wycofał się”.

O ile, co się týczyło fazy pierwszej, istniała racjonalnie uzasadniona możliwość przyjmowania wzajemności oraz „równowagi” stosowanego przez obu mężczyzn słownictwa (także w formie obopólnych wyzwisk, zniewag, czy nawet groźb – jak utrzymuje K. H. i jego obrońca), a tym samym niewystępowania po stronie M. L. stanu obawy w rozumieniu normy art. 190 § 1 kk, o tyle po wyciągnięciu noża i agresywnej zapowiedzi, iż go użyje, stan taki pozostawał obiektywnie w pełni uzasadniony w obliczu wcześniejszych faktów (uderzenia bez oporów kobiety w ciąży) i nowego, zwiellokrotnionego zagrożenia.

Jego przekonującym wyrazem było cofnięcie się pokrzywdzonego.

Sąd odwoławczy podzielił tu ustalenia i oceny – faktyczne oraz prawne – Sądu Rejonowego, nie uznając ograniczonych przedmiotowo tez autora środka odwoławczego.

Na marginesie żadnego dowodowego znaczenia nie reprezentowały sobą w zakresie powyższym zeznania świadka Z., skoro według jego wersji z postępowania przygotowawczego omawianych zaszłości widzieć nie mógł (wcześniej oddalił się), zaś wszelkie, a zarazem zasadnicze w treści modyfikacje (niewytłumaczalne przezeń) nastąpiły dopiero na rozprawie. Obrońca zaskarżając wyrok w całości – tj. również w odniesieniu do rozstrzygnięcia z pkt. 3 – uznającego sprawstwo i winę K. H. w sferze występku z art. 190 § 1 kk dokonanego na szkodę P. L. (zarzut nr 4 aktu oskarżenia) najwyraźniej nie zauważył, iż w zakresie tym oskarżonemu zarzucono i przypisano jakościowo i historycznie odrębny czyn, aniżeli zajście, gdzie pokrzywdzony został M. L.. Konkretnie zaś, chodziło o groźbę karalną „pobicia” skierowaną w tej samej dacie – 13 kwietnia 2011r., lecz w godzinach późniejszych, za pośrednictwem innej osoby i w rzucającym się w oczy zamiarze, by dotarła ona do adresata.

Obrońca kwestionując tylko werbalnie powyższe orzeczenie nie wysuwa przeciwko jego trafności jakichkolwiek dosłownie kontrargumentów w motywach apelacji. Przeciwnie, wywody tam przytoczone wskazują na pełne, a chybione utożsamienie obu samodzielnych przecież zdarzeń w jedną zaszłość następującą we wcześniejszym czasie przed budynkiem przy ulicy (...) w G., gdy tak nie było.

Nie jest rzeczą Sądu odwoławczego zastępowanie obrońcy, co się tyczy motywowania stawianych w apelacji zarzutów. Dość zatem powiedzieć, że Sąd Okręgowy za prawidłowe uznał fakty i oceny przyjęte w naprowadzonych wyżej kwestiach przez Sąd jurysdykcyjny.

Gdy z kolei chodziło o przestępstwa z art. 158 § 1 kk popełnione w dniu 1 maja 2011r. na osobach: R. W. i D. J. (pkt 4 zaskarżonego wyroku – w ramach konstrukcji z art. 91 § 1 kk) krytyka rozstrzygnięcia skazującego koncentruje się głównie na roli, jaką odegrać miały zeznania świadka A. S., a to dla uzasadnienia tezy o „zaatakowaniu oskarżonego bez ostrzeżenia i bez powodu” oraz o zainicjowaniu starcia przez pokrzywdzonego W..

S. przed Sądem orzekającym (vide: k-510 verte) w takim faktycznie świetle zajście to przedstawił, aczkolwiek odmiennie aniżeli oskarżonego.

Wedle świadka miał to być atak w wykonaniu R. W. indywidualnie i starcie z K. H. na zasadzie: „jeden na jednego”, a dopiero po chwili do zdarzenia przyłączyć się miał „jakiś kolega oskarżonego”, który przyszedł mu z pomocą.

Jak natomiast relacjonował H. (vide: k-281) napadł go W. i bił otwartą ręką - wśród śmiechu towarzyszących pokrzywdzonemu kolegów. Po wyrwaniu się i ucieczce oskarżony – jak podawał – został dogoniony przez całą tę grupę i „zbiorowo” pobity otwartymi rękami po twarzy oraz skopany nogami. Wtedy w jego obronie stanąć miał A. N. „wyszarpując” H. napastnikom i odciągając go na bok oraz umożliwiając w ten sposób ucieczkę.

Obie relacje ewidentnie nie przystawały do siebie, toteż trudno je było potraktować w kategoriach spójnego i jednolitego materiału dowodowego uzasadniającego twierdzenia apelującego. Co więcej, przytoczony wyżej przebieg zdarzenia A. S. podał pierwszy raz na rozprawie głównej – dwanaście miesięcy po zajściu i jedenaście miesięcy po tym, gdy przesłuchano go w postępowaniu przygotowawczym. W śledztwie natomiast, powołując się na swój stan silnego zamroczenia alkoholowego krytycznego dnia „nie przypominał sobie, żeby był wówczas świadkiem jakiegoś pobicia” (vide: k-60).

Odmienność wyjaśniał Sądowi Rejonowemu tym, iż „po kilku dniach zaczęło mu się wszystko przypominać”. Podążając zatem takim tropem rozumowania nawrót pamięci świadka winien był nastąpić już wówczas, gdy przesłuchiowano go w postępowaniu przygotowawczym dnia 10 czerwca 2011r. – ponad sześć tygodni od omawianych wypadków.

Relacje A. S. pozostawały przeto całościowo niewiarygodne.

Wersja K. H. po części znajdowała oparcie w złożonych również dopiero na rozprawie zeznaniach świadka A. N. (vide: k-493 verte). Obie te wersje należało jednak stanowczo odrzucić w konfrontacji z poważnymi, posuniętymi daleko obrażeniami doznanymi przez W. i J., w tym w postaci podwójnego złamania żuchwy, złamania kości nosa, krwiaków okularowych, jakie nie miałyby najmniejszych szans powstania, gdyby zajście ograniczyło się do jednostronnego w istocie bicia i kopania oskarżonego i przebiegało tak, jak opisywali je H. i N..

Sąd I instancji nie dopuścił się zatem uchybienia opierając ustalenia faktyczne na zeznaniach pokrzywdzonych, danych z dokumentacji medycznych i opiniach sądowo-lekarskich.

O jakiegokolwiek inicjatywie w wykonaniu W. można było mówić jedynie, co do wczesnej fazy zdarzenia, gdy podszedł on poprzez ulicę do oskarżonego, co doprowadziło do wymiany zdań i wzajemnej, niegroźnej w sumie „przepychanki” zakończonej oddaleniem się H. i telefonicznym wezwaniem pomocy N.. Gdy oskarżony wrócił oraz wszczął ponowne starcie i włączył się weń A. N., inicjatywa leżała wyłącznie po stronie K. H..

Zastrzeżeń Sądu Okręgowego nie budziło nadto danie wiary zeznaniom świadków: S. (nie S. – jak pisze obrońca) K., R. K. oraz H. S. – składanym w śledztwie odnośnie ostatniego z przypisanych oskarżonemu występów.

W ich świetle obecność K. H. w dniu 9 czerwca 2011r. na miejscu zdarzenia oraz udział w pobiciu J. M. i nieznanego mężczyzny pozostawała wręcz pewna.

S. K. bez cienia wątpliwości rozpoznawała wówczas wśród sprawców znanych jej uprzednio: N. i H., obserwując zajście z okna i dysponując wcześniejszą informacją od swych sióstr, że ci dwaj stoją w pobliżu budynku. Żadnych wątpliwości, co do identyfikacji A. N. nie wypowiedział wtedy również R. K.. S. widziała nadto oskarżonego, gdy z miejsca zajścia oddalał się – razem z dwoma innymi osobnikami – samochodem, a uprzednio zauważyła go wyczekującego w bliskiej odległości od domu.

Ich ówczesne relacje układały się w jedną, bardzo logiczną całość. Zeznania składane przed Sądem Rejonowym nie odbiegały od pierwotnych, gdy chodziło o obraz i przebieg zdarzenia. Świadkowie podtrzymywali odczytywane im zeznania ze śledztwa i dopiero na rozprawie wypowiedzieli swe wątpliwości w zakresie rozpoznania sprawców, lecz zarazem wprost wyrażali obawę w odniesieniu zwłaszcza do N..

Jak już wspomniano, podobnych rozterek nie było podczas postępowania przygotowawczego, zaś zeznania odbierano od nich w niewielkim odstępnie czasowym od zajścia, gdy pamięć pozostawała „świeża”, a specyfika przesłuchania odmienna – tj. na osobności i bez kontaktu z oskarżonym oraz osobami trzecimi. Konieczność „publicznego” wypowiedzenia się na rozprawie w obecności K. H. będącego znajomym N., o czym świadkowie wiedzieli – w aspekcie zaznaczonych obaw, upoważniały Sąd I instancji do wniosku, że owe wątpliwości, co do rozpoznania sprawców podyktowane były strachem przed nimi i stanowiły nieudolną próbę „wycofania się” z poprzednich zeznań.

Sąd orzekający postąpił słusznie opierając się na materiale dowodowym ze śledztwa. Jego wiarygodności nie są przy tym w stanie skutecznie podważyć relacje świadka Z. S. (vide: k-511). Pomimo pozornego wsparcia dla linii obrony oskarżonego (teza o wyjeździe do Z. w pierwszych dniach czerwca 2011r. i nieobecności w związku z tym w G. w dniu 9 czerwca 2011r.), świadek ów – będący wujkiem K. H. nie potrafił sprecyzować daty przyjazdu oskarżonego, daty wyjazdu, ani też czasokresu pobytu w Z.. Nie wynikało też z jego zeznań, czy pobyt ten był nieprzerwany, czy też wymieniony wybywał i wracał.

Ustalenia i oceny Sądu orzekającego okazały się i tym razem trafne.

Sąd jurysdykcyjny prawidłowo też ustalił, wskazał oraz ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na wysokość orzeczonych kar jednostkowych i kary łącznej pozbawienia wolności, a także na stwierdzenie negatywnej w stosunku do K. H. prognozy społeczno-kryminologicznej wyłączającej sięgnięcie po dobrodziejstwo z art. 69 kk i następnych kk.

Kary częściowe odzwierciedlają stopień zawinienia oskarżonego i adekwatne są do stopnia szkodliwości społecznej popełnionych przezeń czynów. Kara łączna uwzględnia natomiast zakres podmiotowych i przedmiotowych związków zachodzących pomiędzy zbiegającymi się przestępstwami. Karany już wcześniej oskarżony nie daje natomiast żadnej gwarancji przestrzegania prawa na przyszłość.

Wymierzone kary należycie spełnią zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając wyrok w pozostałej niezmienionej części za słuszny Sąd Okręgowy utrzymał go w tychże fragmentach w mocy.

O należnościach obrońcy z urzędu i o wydatkach postępowania odwoławczego oraz o opłacie za II instancję orzeczono jak w pkt 3 i 4 wyroku niniejszego.